

## Razem czy osobno?

Do zadania tego pytania zobowiązani jesteśmy zapisem ustawy z dnia 10 maja 1990 r. — przepisy wprowadzające ustawę o samorządzie terytorialnym i ustawę o pracownikach samorządowych.

W myśl tej ustawy, Rada Ministrów jest zobowiązana do rozstrzygnięcia w terminie do 31 grudnia 1990 r. o podziale wspólnych dla miasta i gminy organów (rad, urzędów) lub o połączeniu gmin.

Rozstrzygnięcie to ma nastąpić na podstawie: uchwał rad miasta i gminy oraz opinii sejmików samorządowych i wojewódzkich.

W naszym konkretnym przypadku Rada Gminy i Miasta musi, w terminie do 12 września, opowiedzieć się za jednym z dwóch poniżej przedstawionych rozwiązań.

1. Miasto Sułkowice i sołectwa Biertowice, Harbutowice, Krzywaczka, Rudnik łączą się w jednostkę administracyjną (jedną gminę) przy czym Sułkowice zachowują prawa miejskie. Zarządzanie odbywa się w dotychczasowy sposób.

W skład rady wchodzi radni miasta i poszczególnych sołectw.

Istnieje jeden urząd, wspólny zarząd i burmistrz.

2. Miasto Sułkowice tworzy gminę miejską. Posiada odrębną radę miasta, zarząd, urząd i burmistrza. Sołectwa Biertowice, Harbutowice, Krzywaczka i Rudnik tworzą gminę wiejską o innej nazwie, z własną radą gminy, zarządem, urzędem gminy i wójtem.

Niektórych może dziwić poruszenie takich problemów. Musimy jednak wiedzieć, że w chwili obecnej Miasto i Gmina Sułkowice to dwie jednostki administracyjne zarządzane wspólnie na mocy decyzji Wojewódzkiej Rady Narodowej. Nowa struktura samorządowa nie przewiduje rad wojewódzkich, stąd decyzje w tej sprawie musi podjąć

Rada Ministrów kierując się wnioskiem (uchwałą) Rady Gminy i Miasta Sułkowice. Ze względu na wagę i daleko idące konsekwencje tej uchwały, konieczne jest poprzeczenie jej szeroką dyskusją społeczną. Zaproszeniem do tej dyskusji jest właśnie niniejszy artykuł.

Każdy z nas musi się zastanowić, które z przytoczonych rozwiązań odpowiada jego oczekiwaniom. Słowem czy o powiada się za „razem”, czy za „osobno”?

Pozostanie „razem” jest kontynuacją istniejącego obecnie sposobu zarządzania. Wymaga od nas tylko doskonalenia tego systemu i dalszej rozbudowy więzi społecznych.

Podział, tak w sumie niewielkiej miasto-gminy, niesie za sobą wiele dodatkowych trudności. Należy postawić sobie pytanie: gdzie powinna się mieścić siedziba władz gminy? Czy np. w Rudniku? Ale wówczas trudno sobie wyobrazić kontakty mieszkańców Harbutowic z ich urzędem gminnym. Trudno także zakładać, że zarówno urząd miasta jak i urząd gminy mogłyby zaspakajając wszystkie potrzeby w zakresie nadzoru budowlanego czy też geodezji. Dalszą sprawą są finanse. Z większego budżetu łatwiej sfinansować większe przedsięwzięcia.

Przytoczone wyżej uwarunkowania przemawiają za pozostaniem „razem”. Nie jest to jednak przesądzone. Ostateczną odpowiedź na to pytanie dadzą mieszkańcy i właśnie taka opinia zaważy na pewnościami na uchwale rady. Czekamy na wypowiedzi.

Wszystkich chętnych do udziału w rozwiązaniu tego problemu prosimy o wypełnienie ankiety i wrzucenie jej do skrzynki umieszczonej w oknie biura rady. Ze względu na krótki termin należy to zrobić do 10 września. Do ankiety można dołączyć pisemne ugotowanie wniosku.

Adam GUMULARZ

### Ankieta w sprawie podziału lub połączenia MIASTO—GMINY

Imię i nazwisko .....

adres .....

„RAZEM”

„OSOBNÓ”

Wybrane rozwiązanie pozostawiamy nie skreślone

Wiadomo, że od 1934 r. narastała groźba wojny z Niemcami. Właśnie w tym roku powołano mnie do odbycia służby wojskowej. Na wiosnę otrzymałem kartę poborową ze skierowaniem do 26 pp. we Lwowie, który mieścił się na Kleparowie, bowiem w tym czasie budowano koszary dla 26 pp. w Gródku Jagiellońskim. Ponieważ już w latach 30-tych ukończyłem przysposobienie wojskowe w Sułkowicach, którego instruktorem był wówczas Stanisław Świerczyński, w związku z tym po przybyciu do jednostki dowódca kompanii dał mi funkcję zastępcy salowego. Z wyjściem na miasto nie miałem problemu — znając stopnie wojskowe, salutowanie i meldowanie się — już na trzeci dzień dostałem przepustkę, którą wykorzystałem na odwiedzenie kuzyna i kolegów w 40 pp. Jakże było zdziwienie podoficera służbowego w 40 pp., kiedy meldowałem się jako rekrut!

W 26 pp. byłem 6 mies., po tym okresie przeznaczono mnie

do dalszej służby na granicy (Korpus Ochrony Pogranicza) do m. Choszcza na Wołyniu. Kiedy przybyłem na te kresy wschodnie, przydzielono mnie na kurs łączności; ciężka to była służba, a raczej nauka elektroniki. Najtrudniejszą nauką alfabetu Morse'a opanowałem w ciągu ok. 3 tygodni, tak że na egzaminie udało mi się odebrać tempo 65-70. Użytkowałem więc ze szkolenia — teorii i praktyki bardzo dobry wynik i awans do stopnia starszego strzelca, poczem wysłano mnie do 3 komp. granicznej w Saporzynie (wioska ukraińska) i tam obsługiwałem łącznicę telefoniczną między granicą a baterią w obwodzie Choszczy. Tę funkcję pełniłem także 6 mies. Na ostatnie 5 mies. przeniesiono na centralę telef. do miejscowości Korzec (miasteczko ok. 500 m od granicy ruskiej na szlaku Lwów—Równe—Kijów). Przy zwolnieniu do cywila otrzymałem wiele pochwał oraz stopień kaprała tytularnego.

## Pielgrzymka do Królowej Polski

Nasza pielgrzymka rozpoczęła się wczesnym rankiem 5 sierpnia. Po przybyciu na wawelski dziedziniec czekaliśmy, co będzie dalej. Jeden z kolegów poznał w grupie obok znajomego salezjanina, który umożliwił nam nieformalne przyjęcie do pielgrzymki. Zaraz rozpoczęła się msza święta koncelebrowana pod przewodnictwem J.E. Kardynała Macharskiego. Następnie w upalną pogodę ruszyliśmy szlakiem pielgrzymim na Jasną Górę. Przechodziliśmy ze śpiewem żegnani przez krakowian. W drodze do Białego Kościoła, gdzie miał być pierwszy nocleg, wysłuchaliśmy inauguracyjnej konferencji przewodnika grupy ks. Adama, który rozpoczął cykl rozważań: „Zadania rodziny w Kościele”. Dopiero w Białym Kościele zostaliśmy przyjęci do grupy 13-tej i otrzymaliśmy legitymacje ze znaczkami. Już z lekkimi sercami i spokojnymi sumieniami wzięliśmy udział w wieczorku całego trzeciego członu pielgrzymowego (ok. 4 tys. braci i siostr — tak się wujemnie nazywaliśmy). Wieczor-

rek prowadziła grupa myślenicka. Dzień zakończyliśmy odśpiewaniem „Apelu Jasnogórskiego”. W następny dzień już o 5.30 pobudka, załadowanie plecaków na tabor samochodowy, msza św., śniadanie — i w dalszą drogę. Czas szybko mijał, ponieważ oprócz stałego wykładowcy księdza, śpiewaliśmy, rozmawialiśmy, dzieląc się własnymi przeżyciami. Noc spędziliśmy w stodole. Rano lało jak z cebra. Po mszy św. w strugach deszczu, bez śniadania, w kiepskich humorach wyruszyliśmy w dalszą trasę. Wstyd się przyznać, ale i wykład księdza nie zmienił naszego nastroju. Dopiero pod wieczór się rozpozodziło. Wrócił humor zmieniony wkrótce w refleksję, bowiem na wieczornej mszy pewna młoda para zawarła związek małżeński. Oczywiście wieczorek się przedłużył aż prawie do północy. Życzenia, zabawy, śpiewy — jednym słowem — radość, jakże odmienna od znanych nam uroczystości ślubnych. Ostatni dzień bardzo wczesnie rozpoczęliśmy. Na szczęście wspaniała pogoda wy-

bitnie na nas wpłynęła. Rankiem w czasie zgromadzenia wszystkich grup odbył się jakby apel pojednania: wszyscy wzajemnie się przepaszali za swoje przewinienia. Do Częstochowy zostało 20 km, więc szliśmy raźnie, jak zwykle ze śpiewem. Na chodnikach stali ludzie i serdecznie nas pozdrawiali. Tuż przed klasztorem nasz Metropolita powitał X Pielgrzymkę Krakowską. Z niecierpliwością czekaliśmy, kiedy ujrzymy Matkę Bożą. Nareszcie w Kaplicy! Czyż można wyrazić słowami przeżycia przed Cudownym Obrazem Jasnogórskim? Każdy modlił się, powierając Matce Najświętszej swoje życie, radości i smutki

Wieczorem pożegnania i ...do zobaczenia za rok!

Uczestnicy X Pieszej Pielgrzymki Krakowskiej: Jola Garbień, Agata Kurek, Kryśka Światło, Tomek Drożdż, Tadek Garbień, Krzysiek Garbień, Jarek Ziembła — z Sułkowic.

(opr. B.)

## Szanowni Czytelnicy!

Przed Wami 3 nr „Gazety Gminnej”. Z pewnością zapytacie, dlaczego nadal taki tytuł. Otóż wpłynęło wiele propozycji na nazwę gazety i... redakcja „jest w kropce”. Sami nie możemy wybrać, gdyż o tym decyduje nasz założyciel czyli radni, a oni spotykają się na sesji wtedy, gdy musimy oddać gazetę do druku. Co więc robić? Ustaliśmy, że Wy, Drodzy Czytelnicy, będziecie mieli duży wpływ na to, która z podanych niżej propozycji tytułu najbardziej Wam odpowiada. Wystarczy tylko do końca sierpnia o tym powiedzieć w pokoju nr 1 Urzędu GiM. Wybieramy jeden z nadesłanych do redakcji tytułów: „Iskra Sułkowska”, „Młot”, „Kowadło”, „Ognisko”, „Głos Sułkowie”, „Iskry”, „Iskry Sułkowskie”, „Kuznia”, „Wiedomości Sułkowskie”, „Rze-

czywistość”, „Klamra”, „Czas Inicjatyw”, „Gazeta Sułkowska”. To pierwsza sprawa. Druga dotyczy naszego zespołu redakcyjnego. Jak zauważyliście wyżej, jest zmieniony zespół przygotowujący kolejne wydanie gazety, co nie znaczy, że skład ten jest ostateczny. Dlatego wszystkich chętnych do pracy w zespole redakcyjnym przyjmujemy z otwartymi ramionami. Stale współpracują z nami p. Adam Gumularz (burmistrz) i p. Jan Socha (przew. Rady GiM). Gorąco zachęcamy do współpracy wszystkich naszych czytelników. Przecież to Wasza gazeta, w niej możecie zamieścić swój artykuł, swoje przemyślenia, propozycje itp.

Nie każdy z Was chętnie chwytą za pióro. I na to jest rada. Możecie ustnie przedstawić nurtujące Was sprawy.

Komu, gdzie? Najlepiej na cotygodniowej naradzie zespołu redakcyjnego — w każdy piątek, godz. 18, sala obrad w „Domu Ludowym”. Oprócz tego w godz. 8—15 (od poniedziałku do piątku) w p. nr 1 Biura Rady możecie zostawić swoje pisemne wypowiedzi. Te wypowiedzi pisemne będziemy publikować za zgodą autorów. Redakcja zastrzega sobie wybór, prawo skrótów, nadanie innych tytułów i ewentualne zmiany stylistyczne nadsyłanych tekstów.

Jeszcze raz serdecznie zapraszamy do współpracy.

P.S. Dziękujemy wielu czytelnikom za słowa zachęty dla zespołu red. Postaramy się wydawać ciekawą gazetę. Szczególne podziękowania składamy proboszczowi ks. dr. Janowi Nowakowi.

## W rocznicę Września

(fragment pamiętnika Stanisława Ziembli)

Po powrocie do domu zająłem się rzemiosłem, które prowadziłem już przed poborem do wojska. W tym miejscu zaznaczę, że przed II wojną światową niełatwo było się dostać do służby w wojsku, np. do poboru z mojego rocznika 1912 stanęły 123 osoby, a jak się wtedy mówiło — „oddano 21 osób”. Pozostałych odroczone, a resztę uznano za niezdolnych do służby wojskowej.

W r. 1938 powołano mnie do 12 pp. w Wadowicach na ćwiczenia wojskowe, które trwały 4 tygodnie. 20 sierpnia 1939 r. otrzymałem kartę mobilizacyjną z przeznaczeniem do 12 pp. 3-go bat. w Krakowie na ul. Warszawską. Po zgłoszeniu się w jednostce i po umundowaniu oraz uzbrojeniu całego batalionu 26 sierpnia wymarszerowaliśmy do Węgrzec, gdzie zakwaterowano nas we dworze. Po dwóch dniach wymarsz znów do Krakowa na dworzec towarowy PKP, gdzie załadowaliśmy się do pociągu towarowego. Jakże to było uczucie, gdy ludność żegnała

nas z placem, życząc, abyśmy nie wpuścili odwiecznego wroga na nasze ziemie. Oczywiście to im obiecywaliśmy. Przed wyjazdem dano nam ostrą amunicję: po 30 szt. do karabinu i 6 granatów ręcznych — był to dla mnie pierwszy i ostatni fasunk. Po przyjeździe do Jawiszowic k. Pszczyny marszerowaliśmy zwartym batalionem. Około godz. 16-tej 1 września Niemcy zaatakowali nas czołgami i przerwali pierwszą linię na jednym odcinku. Ja szedłem na czele za dowódcą, bo byłem mu bezpośrednio przydzielony jako telefonista i sygnalista dla samolotów (sygnalizowało się płachtami układając je na ziemi). Zbliżając się w kierunku nieprzyjaciela, słyszeliśmy coraz głośniejsze strzały z broni maszynowej oraz artylerię. Najgorsze były eksplozje pękających nad naszymi głowami szrapneli. W tym czasie większa część naszego batalionu jak gdyby na komendę zrobiła „kierunek w prawo”. Biegłem z chmarą naszych ok.

500 m z takim wysiłkiem, że brakowało tchu. Przewracało czoło po prostu na ziemię. Ciężko oddychałem i jednocześnie obydwo rękoma obsypywałem głowę ziemią. Kiedy podniosłem głowę, zauważyłem, że leżący obok mnie kolega nie żyje. Jak wspominałem, Niemcy przedarli się na jednym odcinku wpadając na nasze tyły: czołgi miażdżyły naszych żołnierzy. Nie mogę zapomnieć postawy mego dowódcy batalionu mjr. Romana Warty. Jakaż On miał odwagę! Chodził po poboju, wydawał rozkazy, jak walczyć z czołgami (nie uciekać przed nimi, bo wtedy jest dobry ostrzał, ale leżeć, czekać, aż będzie blisko — wtenczas odskoczyć po obrzuceniu czołgu granatami). Jeszcze dzisiaj się zastanawiam, co Go osłaniało od gradu kul.

Po wycofaniu się Niemców, może po godzinie, strasznie wyglądało pole bitwy. Kilka baterii naszej artylerii zdekompletowanych; najgorzej dokończenie na str. 2

## W rocznicę...

przeniesienie ze str. 1 wyglądały te działa, które dostały się w las i krzaki. Z sześciu koni, które ciągnęły jedno działo, jeden lub więcej zabitych, pozostałe rwały się każdy w inną stronę, straszliwy kwik, że nie słycać ludzkiego głosu. Na armacie leży żołnierz i resztkami sił krzyczy wniebogłosy: „Dobijcie mnie!” Podszedłem do niego, patrzę, a ten ma rozerwany brzuch. Kawalek jelita około 2 m wleczę się za koła armaty. Próbowałem to jelito podnieść i dosunąć do niego, ale gdy wróciłem, biedak skończył życie w okropnej męce.

Byłem ranny w kostkę lewej nogi, ale nie zwracałem na to uwagi. Dopiero pod wieczór poczułem większy ból, więc kawałkiem koszuli owinałem ranę. W tych Jawiszowicach i okolicy byliśmy jeszcze całą sobotę 2 września. Wówczas Niemcy kilka razy atakowali, ale przez resztki naszego wojska zostali odparci. Ich i nasza artyleria cały dzień się wstrzeliwały. W nocy na niedzielę otrzymaliśmy rozkaz wycofania się w kierunku na Osiek i dalej na Skawinę. Dodam, że w przeciągu tych dwóch dni nie widziałem kuchni, a zapasy się skończyły. Człowiek brudny, głodny, niewyspany, pomyślałem — mój Boże, dopiero się zaczęło, a jaki będzie koniec? Jeszcze w sobotę z kilkoma kolegami poszliśmy szukać jedzenia. Wchodzimy do jednego domu i widzimy na stole jakby specjalnie przygotowane jedzenie: piękny chleb wiejski, kawa, konfitury — nareszcie coś zjemy. W tym momencie wpada żołnierz i krzyczy, by tego nie ruszać, bo może być zatrute. Przypomnę, że dywersanci podkładali zatrute jedzenie. Trzeba było się obliżać i odejść. Znalazłem jednak chleb, bo kiedy zbierałem na polu granaty i amunicję (poprzedni przydział zużyłem w boju), wyciągnąłem z błota bochenek chleba i podzieliłem się z kolegami. Granaty zbierałem od tych, którzy nie żyli.

Do Osieka szedłem w samym tyle i... zasnąłem. Obudziłem się około 10-tej, zerwałem się i idę rowem koło drogi. Naraz słycać warkot motoru. Za rowem jakieś zarośla, krzaki, skarpa z bujną trawą, więc maskuję się, wyciągam granaty, jeden odbezpieczam, leżę i słucham. Cholera, Niemcy na motocyklu! Dopuszczam ich na odległość 20-25 m. Wy sukiny! Rzucam pierwszy granat, potem drugi. Macie, bestie, za moich zabitych kolegów! Kurz, cisza. Korzystam z tego i biegnę może z 500 m. Zastanawiam się, gdzie mogą

być, nie znam terenu, ale wg słońca idę dobrze w stronę naszych. Znowu słycać warkot i serie z karabinu maszynowego. Psiakrew, to chyba ci, których przed chwilą zatrzymałem — obudzili się i dalej jadą. Nie, to niemożliwe. Teraz mam większą skarpe, postanawiam się bronić, bo nie ma innego wyjścia. Patrzę, jadą, jest ich trójka na motorze, ten w przyczepie strzela krótkimi seriami. Dopuszczam tych lotrów w pelerynach na dogodną odległość. Wiem, że mnie nie widzą, bo strzelają wzdłuż drogi, jadą bardzo ostrożnie. Rzucam pierwszy granat, słycać długą serię, ale motor nie jedzie. Chmury kurzu. Zaraz rzucam w ten kurz drugi i trzeci. Cicho. Wskakuję na drogę i korzystam z kłębu kurzu. Tym razem biegnę szybciej, nie ma żartów. Nagle widzę przed sobą bariery i most, po drugiej stronie stoi 2 żołnierzy polskich. Kiwają rękami, żebym szybciej biegł. Dokładam ostatnich sił i dobiegam do nich. Pytają: „Niemcy daleko? Kto strzelał?”. Odpowiadam: „Uciekaj dalej!” Podbiegłem z 30 m i słycać ogromną detonację. Belki z mostu fruwają w powietrzu — to ci dwaj minierzy wysadzili most. Poczekali, bym przeszedł na naszą stronę.

Po południu doszedłem swego dowódcę batalionu. Opowiedziałem mu o moim zajęciu nad Sołą. Odpowiedział: „Polska tego ci nie zapomni”. Niedaleko za Osiekiem sformował częściowo batalion. Ludzie dochodzili jak ja pojedynczo. W poniedziałek pomaszerowaliśmy obok Skawiny koło fabryki cykorii Francka w kierunku Radziszowa. Tam zajęliśmy stanowiska na wzgórzu Buków. Jako telefonista do dyspozycji majora razem z dowódcą okupujemy się do stanowiska „stojąc”. Pozostali telefoniści robili połączenia do pododdziałów i baterii artylerii, wysuniętej na Mogilany. Gdy tylko uzyskaliśmy połączenie, artyleria niemiecka zaczęła nas ostrzeliwać w odstępach pięciominutowych. Pociski leciały ponad nas. Major obserwuje przedpole i nie może zauważyć, skąd Niemcy strzelają. Daje lornetkę zastępcy — porucznikowi, ale jest pod słońce i źle się obserwuje. Niemcy wzmagają strzelaninę, teraz cała bateria naraz z 3 dział ogniem nekającym to z lewej, to z prawej naszej strony. Proszę majora, by mi dał lornetkę, że spróbuję, bo mam dobre oko. Zaraz dał. „Panie majorze, widzę!” i oddaje mi lornetkę. Określił kierunek. Major podaje współrzędne, które przekazuję telefonicznie

naszym artylerzystom. Wykuczyli wkrótce hitlerowców. Niedługo potem zauważamy dużą kolumnę zmechanizowaną na drodze do Skawiny. Otworzyli do nas ogień z broni maszynowej i moździerzy z niewielkiego lasku w Borku Szlacheczkim. W tym samym czasie Niemcy silnie parli od Kalwarii na Izdebnik. Zejście z naszych stanowisk groziło klęską, dlatego major wydaje rozkaz: Dwie baterie — na lasek — ognia! Trzecia bateria — na Izdebnik — ognia! Co się w tym lasku działo, jedna chmura dymu, Niemcy przestali strzelać, wykurzyliśmy ich, a i natarcie na Izdebnik się zatrzymało. Noc na wtorek spędziliśmy na obowiązkowym czuwaniu. Wielkie łuny na niebie — to paliły się domy wsi Buków i Mogilan. We wtorek 5 IX rano było dość spokojnie. Przeglądaliśmy broń i czekaliśmy na rozkazy. O 10-tej odbieram meldunek, który mówił, że od Izdebnika Niemcy próbują natarcia. Także od Katowic i Liszek nacierają na Kraków. Dowódca mówi do porucznika że jest niedobrze, grozi to zamknięciem nas na tej górze, ale nie ma rozkazu do wycofania się. Dopiero wieczorem otrzymałem telefonogram z rozkazem gen. Monda o wycofaniu się przez Opatkowiec na Kurdwanów lub przez Swoszowice na Niepołomice. Telefonogram zaraz przekazałem majorowi.

Ok. 22-giej dowódca wydał rozkaz wycofania się wszystkich wojsk z tej góry. Po otrzymaniu tej wiadomości żołnierze jak który mógł w ciemności i pod ostrzałem artyleryjskim uchodzili na wschód. Dowódca z porucznikiem oraz ja z nimi wyszliśmy na „krzyżówkę” za Bukowem, gdzie czekało już kilkunastu oficerów na koniach. Odjechali w kierunku Swoszowic. Ja usiadłem na pagórkę, aby przewidzieć raną nogę i w tym momencie słycać ostry gwizd pocisku artyleryjskiego. W jednej chwili poczułem jakiś ciężar na sobie. Wyciągam jedną rękę, drugą i obmacowuję się — po głowie, lewej nodze, prawa trochę przysypała ziemią. Co się stało? Słycać jakieś krzyki, wołanie o ratunek, obok mnie cholerny ruch, panika. Przypominam sobie, że przewijałem nogę. Szukam onuc i szmaty, buta — nie ma. Macam nadal wokół siebie, miałem przecież karabin, hełm. Nic nie ma. Myślę sobie: dzięki Bogu, żyję. Wychożę na drogę i „skuldam” w jednym bucie, zupełnie rozbrojony.

(c.d.n.)

opracował B.

## Żołnierz polski

Ze spuszczoną głową, powoli idzie żołnierz z niemieckiej niewoli. Dudnią drogi, ciągną obce wojska, a nad nimi złota jesień polska: Usiadł żołnierz pod brzozą u drogi, opatruje obolale nogi. Jego pułk rozbili pod Rawą, a on bił się, a on bił się krwawo, szedł z bagnetem na czołgi żelazne, ale przeszły, zdeptały na miazgę. Pod Warszawą dał ostatni wystrzał, Potem szedł. Przez ruiny. Przez zgłiszczca. Jego dom podpalił Niemcy! A on nie ma broni, on się nie mści... Hej, ty brzozo, hej, ty brzozo-płaczk! smutno szumisz nad jego tułaczka, oplakujesz i armię rozbity, i zle losy, i Rzeczpospolitą... Siedzi żołnierz ze spuszczoną głową zasłuchany w tę skargę brzozową, bez broni, bez orla na czapce, bezdomny na ziemi matce.

Władysław Broniewski

## Jubilatom - 100 lat!

W dniu 11 VIII uczestniczyłam w pięknej uroczystości z okazji 15-lecia istnienia Ochotniczej Straży Pożarnej w Biertowicach.

Była to uroczystość jak na strażaków przystało. Brały w niej udział jednostki straży wraz ze swoimi sztandarami z Sułkowic, Rudnika, Harbutowic, Jastrzębi, Krzywaczki i Izdebnika, a więc prawie wszyscy sąsiedzi, podtrzymując tym samym solidarność społeczną tej grupy w myśl zasady — wspólnie spieszymy na ratunek, wspólnie świętujemy.

Uroczystość rozpoczęła się na placu Zakładu Gospodarki Komunalnej. Stąd Komendant Miejsko-Gminnego Związku Ochotniczej Straży Pożarnej w Sułkowicach Franciszek Swierczyński w defiladowym szyku, przy wtórze syreny strażackiej i orkiestry dętej przeprowadził wszystkie jednostki pod kaplicę, gdzie rozpoczęła się msza św.

Mszę celebrował rodak, proboszcz jednej z parafii w Sosnowcu, ksiądz Antoni Sławiński. W swoim pięknym kazaniu do zgromadzonych powiedział wszystko, co można powiedzieć o pracy strażaka i jego postawie w minionym czasie. Myślę, że słowa Jego na długo pozostaną w pamięci nie tylko strażaków ale także tych, którzy w tej mszy uczestniczyli.

W modlitwie wiernych nikt nie został pominięty. Modlono się między innymi za tych strażaków, którzy już nie żyją, za wszystkich obecnych, aby wytrwali w swej trudnej pracy i cieszyli się zdrowiem i szacunkiem ludzkim, także za młodzież, która miała złożyć ślubowanie oraz za wszystkie ofiary pożaru.

Dalsza część uroczystości miała miejsce na boisku szkoły podstawowej. Przebieg tej części uroczystości był tradycyjny. Najpierw strażacy i zgromadzona społeczność Biertowic wysłuchała wystąpienia. W pierwszej kolejności prezes OSP Tadeusz Fus przedstawił w krótkim zarysie 15-letnią historię straży biertowickiej oraz problemy, z którymi się boryka. Po tym wystąpieniu głos zabrali zaproszeni goście: Burmistrz Miasta i Gminy A. Gumularz oraz komendant rejonowej komendy straży pożarnej w Myślenicach pułkownik Jan Kutryba. Obaj mówcy podkreślili niekwestionowaną potrzebę istnienia ochotniczej straży, jej rolę w zmaganiu się z żywiołem oraz życzyli jubilatowi, aby potrzeba ich interwencji była jak najrzadsza.

Druga część tej uroczystości to wręczenie odznaczeń. W tym roku Św. Florian, choć z opóźnieniem, to jednak bardzo chojnie spłynął strażakom przeróżnymi odznaczeniami. Były to: złota, srebrna, i brązowa odznaka za zasługi dla pożarnictwa, odznaka „Wzorowy Strażak” oraz znak „Wysługa Lat”.

Odnaczenia te wręczyli pułkownik Kutryba i burmistrz Gumularz.

Odnaczeni zostali:

— „Złotą Odznaką za Zasługi

dla Pożarnictwa” Biela Józef, Kozielec Józef, Słiwa Ludwik, Swierk Franciszek, Trzeboński Jan, Targosz Stanisław, Fus Tadeusz.

— „Srebrną Odznaką za Zasługi dla Pożarnictwa” Norek Stefan, Jończyk Stanisław, Mól Stanisław, Głowacz Zdzisław, Głowacz Mieczysław, Stachura Jakub, Biela Wojciech, Moskal Leszek.

— „Brązową Odznaką za Zasługi dla Pożarnictwa” Flaga Waclaw, Łabędź Wiesław, Targosz Krzysztof, Widlarz Eugeniusz, Matulski Marian, Trzeboński Władysław, Sławiński Jan, Duda Tadeusz, Matłaj Jan, Flaga Andrzej.

— Odznaką „Strażak Wzorowy” Starowicz Bronisław, Trzeboński Jan, Flaga Stefan, Biela Wojciech.

Wręczono też znaki „Wysługa Lat” 15, 10, 5 — lecia — znak wysługi lat 15-lecia otrzymali:

Słiwa Władysław, Łojek Jan, Jończyk Ferdynand, Flaga Stefan, Trzeboński Jan, Swierk Franciszek, Targosz Stanisław, Starowicz Bronisław, Stachura Jakub.

— 10-lecia Biela Józef, Grzesiło Jan, Słiwa Ludwik, Norek Stefan, Mól Stanisław, Głowacz Zdzisław, Głowacz Mieczysław, Kozielec Józef, Fus Tadeusz.

— 5-lecia Flaga Waclaw, Łabędź Jan, Król Jan, Targosz Krzysztof, Trzeboński Władysław, Widlarz Eugeniusz, Moskal Leszek, Biela Wojciech, Matulski Marian.

Najbardziej wzruszającym momentem tej uroczystości było składanie ślubowania grupy młodzieżowej. Obserwowałam z uwagą tych 10-ciu chłopców. Na mszy stali na przedzie i w skupieniu modlili się. Ich zachowanie było inne niż na co dzień i nie wynikało tylko z rangi uroczystości. Swoje ślubowanie przeżywali tak mocno, że na komendę: „do ślubowania wystąp” poczuli się jakby sparaliżowani. Po wygłoszeniu rotacji przez pułkownika Kutrybę i w momencie pasowania na strażaka słowa z trudem wydobywały im się z ust.

Po części oficjalnej zgromadziła się cała brać strażacka w siedzibie klubu. Rolę gospodarza pełnił Naczelnik Straży w Biertowicach — Józef Biela. Czego się tu człowiek nie dowiedzia! Każdy ożywił własne wspomnienia.

Jednak przez cały wieczór przewijał się jeden wspólny dla wszystkich problem — strażnica. Czy można się temu dziwić? Jest to obiekt rozpozczęty i mimo braku pieniędzy powinien być skończony, tym bardziej, że jest Biertowicom potrzebny. Strażnice na wsiach pełnią różnorakie funkcje. Także ta w Biertowicach mogłaby stanowić centrum życia społecznego.

Życzeń pod adresem jubilatów wypowiedziano wiele. Ja dokładałam do tego jeszcze jedno — aby następny okrągły jubileusz np. 20-lecie odbył się już w wybudowanej strażnicy.

W. KOŁODZIEJCZYK

## Przyczyny pacyfikacji Sułkowic i Harbutowic

(we wspomnieniach Józefa Sochy)

Jak doszło do tej tragedii? Wiadomo, że w latach 1940-43 szczególnie nasiliły się w Sułkowicach i okolicy napady rabunkowe na bogatszych mieszkańców. To był jakiś sygnał dla okupanta. To nic, że Polacy się sami okradają, ale ważniejszy wydawał się dla nich fakt istnienia zorganizowanych grup. Prawdopodobnie źródło się w gestapowskich urzędach twierdzenie, że to może być również lewicowa organizacja podziemna, która (według swej ideologii) „prowadzi walkę klasową”. Niemcy zatem dzięki swym konfidantom sporządzili listy podejrzanych, zaznaczam — niewinnych ludzi.

Powrzućmy jednak panuje pogląd, że do pacyfikacji doszło wskutek prowokacji. Na początku roku 1943 uciekło z obozu jenieckiego w Kobierzynie dwóch jeńców francuskich. Znaleźli się oni w Harbutowicach, gdzie skierowano ich do znajdującego język fran-

cuski Józefa Garbienia, który w obawie o własne bezpieczeństwo wysłał Francuzów na teren Bieńkówki, dalej w góry. Wiadomość o przebywających w naszej okolicy zbiegłych jeńcach dotarła do Niemców, na szczęście była lakoniczna, bez nazwisk, więc nie od razu nastąpiły represje. Okupant jednak nie zostawił tego donosu bez dalszego ciągu. Niedługo potem skierowano na inwigilację Sułkowic i Harbutowic „dwóch Francuzów”. Szpiedzy ci przebywali w lasach Jaworza, Gościbi, Kozówki, Dalina, gdzie nasi mieszkańcy dostarczali im żywności. Prowokatorzy zapisywali chętnych do „Polskiej Armii Podziemnej”. Akcję zapisów szpiedzy przeprowadzili nawet na wiejskich potańcówkach u popularnego Kaspra na Jaworzu. Kasper umiał grać na harmonii, więc młodzież z Harbutowic i górnej części Sułkowic chętnie tam przychodziła w wolne popołudnia, bo

mogła się nie tylko zabawić (przypomnę, że w czasie okupacji zabawy były zabronione), ale i pośpiewać patriotyczne pieśni. Nic więc dziwnego, że znalazło się wielu chętnych do partyzantki. Stąd te listy podejrzanych w rękach niemieckich. Co było dalej, napisałem w poprzednim numerze gazety. Dodam tylko, iż Józef Garbień z Harbutowic uciekł z otoczonego przez Niemców swojego domu, niestety został zaraz zastrzelony. I jeszcze jedno. Podczas katowania w stodole plebańskiej bracia Szczepaniakowie nie przyznawali się do niczego. Wówczas Niemiec pokazał im dzbanek.

— Poznacie ten dzbanek? Przecież w nim przyniesiście nam jedzenie do lasu. Wy także zobowiązaliście się naprawić nam radio.

Wiem o tym fakcie od tych, którzy przeżyli męczarnię w stodole.

(opr. B.)

## Zanim zaczniesz budować dom

Niezwykle drażliwy problem na styku władza lokalna — obywatel pojawia się wówczas, gdy mamy zamiar budować dom lub inny obiekt na terenach do tego nie przeznaczonych. Wiele budów już rozpoczętych, bez wymaganego prawem zezwolenia, musiało zostać wstrzymanych a w niektórych przypadkach nakazano ich rozbiórkę. Każdy dotknięty taką decyzją uważa ją za przejaw złej woli ze strony urzędu. Czy tak jest w istocie? Aby to wyjaśnić, postaramy się odpowiedzieć na kilka pytań.

### Dlaczego urząd wydaje takie niepopularne decyzje?

W zakresie nadzoru budowlanego urząd wykonuje zadania zleczone z zakresu rządowej administracji ogólnej. Podejmowane przez niego decyzje muszą pozostawać w całkowitej zgodności z prawem budowlanym. Zgodnie z obowiązującymi przepisami pozwolenie na budowę można wydać jedynie w terenach przeznaczonych na ten cel w planie zagospodarowania przestrzennego. Decyzja wydana niezgodnie z wytycznymi tego planu jest nieważna i podlega uchyleciu. Nie można więc oczekiwać od nowego samorządu, że będzie wydawał nieważne decyzje. Tak więc, mimo pełnego zrozumienia potrzeb niekiedy trzeba powiedzieć — nie.

Nasuwa się więc drugie pytanie:

### W jaki sposób pogodzić interes obywatela z wymogami prawa budowlanego?

Jeżeli działka leży w terenach budowlanych nie ma żadnego problemu. Niekiedy tylko kłopotliwe jest uregulowanie prawą własności czy też zapewnienie drogi dojazdowej. Załatwienie tych formalności jest jednak konieczne ze względu na możliwość późniejszych konfliktów rodzinnych lub sąsiedzkich.

Działki przylegające do terenów budowlanych można traktować jako częściowo budowlane, stosując przepis, który pozwala na przesunięcie terenów budowlanych o 10% bez naruszenia ustaleń planu zagospodarowania przestrzennego.

Możliwość budowania w terenach innych niż budowlane może się pojawić dopiero po opracowaniu nowego planu zagospodarowania przestrzennego.

Wielu zada tutaj pewnie bardziej ogólne pytanie:

### Po co ten plan zagospodarowania przestrzennego?

Czy po to, by utrudnić życie?

Wprost przeciwnie. Założeniem każdego planu zagospodarowania przestrzennego jest między innymi, zorganizowanie budownictwa w sposób ułatwiający uzbrojenie terenu (sieć wodociągowa, kanalizacja, elektroenergetyczna, gazowa). Plan ten uwzględnia też konieczność przeprowadzenia ciągów komunikacyjnych, zorganizowanie różnorodnych usług oraz racjonalne wykorzystanie terenu.

Praca bez planu prowadzi do chaotycznej zabudowy, utrudnia bądź wręcz uniemożliwia

prorowadzenie inwestycji komunalnych oraz zwiększa ich koszt.

Plan ten jest zatem rodzajem kompromisu między interesem ogólnospołecznym a jednostkowym. Dobry plan zagospodarowania przestrzennego jest istotnym czynnikiem rozwoju naszej gminy.

### Czy zatem nasz aktualny plan jest dobry?

Ocenę zostawmy fachowcom. Można jednak stwierdzić, że jest już w dużej mierze nieaktualny. Istnieje pilna potrzeba jego aktualizacji, między innymi także poszerzenia terenów budowlanych. Jednak opracowanie tego planu dla całej gminy jest przedsięwzięciem kosztownym i długotrwałym. Być może nowa ustawa o planowaniu przestrzennym proces ten uprości. Zanim to jednak nastąpi trzeba go tworzyć wg obowiązujących przepisów. Znacznie prędzej i taniej można przeprowadzić fragmentaryczną aktualizację planu. Taka też koncepcja jest obecnie przez zarząd gminy rozważana.

Pierwszym krokiem będzie stwierdzenie, w której części naszej gminy potrzeba aktualizacji planu jest największa.

Rozeznaniem tego problemu przeprowadzi powołana przez radę komisja. Komisja ta przeanalizuje wnioski złożone u inspektora ds. budownictwa, przeprowadzi konsultacje z mieszkańcami w poszczególnych sołectwach i w Sułkowicach. Efektem tej pracy będzie wskazanie radzie tej części gminy gdzie aktualizację należy przeprowadzić w pierwszej kolejności.

### Co zatem powinni zrobić Ci wszyscy, którzy chcą budować się na terenach do tego nie przeznaczonych?

Przede wszystkim powinni do 15 października złożyć u inspektora do spraw budownictwa wnioski o zmianę przeznaczenia swoich działek. Wniosków już złożonych nie potrzeba ponawiać.

Pamiętać tu należy, że plan zagospodarowania przestrzennego robi się na wiele lat. Zatem każdy kto nawet w dalszej przyszłości planuje budowę powinien złożyć ten wniosek, określając w przybliżeniu termin jej rozpoczęcia.

Dalej należy brać udział w zebraniach wiejskich lub osiedlowych, w trakcie których będą zbierane wnioski oraz prowadzone uzgodnienia do nowego planu.

Trzeba tutaj podkreślić, że nie można obiecać iż każdy wniosek zostanie w przyszłości załatwiony zgodnie z oczekiwaniami. Rygorystyczne przepisy dotyczące użytków rolnych nie zawsze na to pozwolą. Dlatego swoje zamierzenia budowlane należy rozsądnie przemyśleć. Każdy, kto dysponuje większą liczbą działek powinien dać kilka propozycji. Może wtedy uda się tak skonstruować plan zagospodarowania przestrzennego, że w przyszłości przytoczony na wstępie konflikt nie będzie występował.

S.P., H.S., A.G.

## Jak nas widzą...

Rozejrzyjmy się krytycznym okiem po najbliższej okolicy. Czy taką pamiętamy naszą miejscowość z lat swojej młodości? Jeszcze 20, 25 lat temu lasy były zielone i nie chorowały, w rzece płynęła czysta woda, w której kąpał się w przyjemności i której można było napić się w upalne dni.

Obecne Sułkowice i przyległe wsie przedstawiają smutny widok. Chaotyczna zabudowa bez jakiegokolwiek koncepcji razi oko. Cóż, że dużo nowych domów, kiedy pod względem architektonicznym nie widać ładnych rozwiązań. Niby bogato, a nijak. Spójrzmy na otoczenie naszych domów. Często spotyka się brudne, zagracone podwórka, brak zieleni, mało kwiatów, zaniedbane sady. Zastanówmy się, czy to tak musi być. Jakże inaczej wyglądają małe miasteczka na zachodzie Europy, na przykład w Holandii czy Belgii. Ładne, nieduże domki o pomysłowej architekturze, pobudowane w pewien uporządkowany i przemyślany sposób, dosłownie toną w zieleni i kwiatkach; a pracownicy właścicieli dbają nie tylko o dom, o ogród, ale nawet myją chodniki na ulicy przed swoją posesją.

Nasze ulice są często zaniedbane i brudne, a rynek pozostawia wiele do życzenia.

Pospacerujemy wzdłuż naszych rzek i potoków. Wszystko, czym może poszczycić się XX wiek, można znaleźć w korytach rzek: puszki, złom, słoiki, butelki, opakowania

plastyczne różnego rodzaju, części zużytej garderoby, a nawet całe urządzenia mechaniczne, jak zepsute pralki, lodówki, piece.

Trzeba pamiętać, że rzeka to cenny dar przyrody a nie wysypisko śmieci i odpadów. Człowiek, który w ten sposób zanieczyszcza rzeki i lasy, to człowiek bez wyobraźni. Takie postępowanie świadczy o braku kultury i o działaniu na szkodę społeczeństwa. Nie trzeba wielkiej wyobraźni, aby przedstawić sobie zagrożenia płynące z takiego postępowania. Są przecież inne sposoby magazynowania śmieci, są pojemniki, jest wysypisko śmieci, a w ostateczności można wykorzystać doły ziemne, które po napełnieniu trzeba zrównać ziemią, zasiać trawę, posadzić drzewka. Zastanówmy się nad swoim postępowaniem.

Każdy człowiek odczuwa potrzebę piękna. Każdemu byłoby przyjemnie, gdyby nasze miasto było czyste, zielone i ukwiecone.

Demokratycznie wybrana Rada Gminy i Miasta na pewno będzie pracować nad poprawieniem wyglądu naszego miasta i gminy. Jest wiele do zrobienia w dziedzinie ochrony środowiska. Leży nam na sercu oczyszczenie rzek i potoków, widzimy konieczność budowy oczyszczalni ścieków i systemu kanalizacji. Planujemy budowę nowego wysypiska śmieci i wiele innych spraw. Są to zamierzenia ambitne, ale i kosztowne. Na razie kasa jest pusta. Mimo to planujemy w najbliższym cza-

to daleko i kiedy wróce, a przecież dwa metry za ścianom jest zatyłek cyli „ustęp”, ha! ha! ha!

Redakcjo, kieby się łokazało, że to gupi piomyśl, strasznie bym prosił, żebyście tego państwo nikomu nie wymawiali, ino ciśli tyn list do kłasyka ze śmieciami, żeby się nik zy mnie nie napięproź. A bybym na co potrzebny, to jak by zaś było co z tego, a suze swojom skromnom łosobom. Na tako daremnicie, jak wy to nazwyczajce prace społeczno, byrni ploed. Na tym bym skończył te moje, bazgranie.

Strasznie Wos przeprosom za blyndy i pismo, ale jo nielucy (co jest mojom winom). Zycie sanowny redakcji wiele radości i zadowolenia z te piykne roboty, jako robicie. Łodpowydzcie mi abo do moje chołpy, abo wydrukujcie w nasy gazycie.

Wydaje mi się, że taki artykuł w naszej gwarze przyczyniłby się do poczytności „Gazety Sułkowskiej”, a redakcji dodałoby wiele splendoru.

S.P.

## Do Redakcji

Pan Stanisław Repeć z Sułkowiec pisze m.in.: „Spodziewam się, że redaktorzy gazety będą chcieli przez to pismo zachować łączność (więź, spójność) Rady i burmistrza z całym społeczeństwem gminy. W związku z tym proponuję nazwę naszej lokalnej gazety — „Klamra”. Myślę, że tytuł ten będzie odpowiedni do łączenia dwóch stron, a które powinny stanowić jedność. Proszę pamiętać, że klamra wtedy dobrze łączy, spina, kiedy jest głęboko wbita. Zalety to od odpowiedniego materiału i ostrości końców. Wiadomo również, że jeden koniec powinien być wbijany we władzę lokalną, a drugi — w nas, mieszkańców. Wymaga to jednak pewnej siły, odwagi i umiejętności, aby przy łączeniu nie wystąpiły pęknięcia, czego życzyć wszystkim przyszłym autorom naszej gazety, bo pomysł jej wydania jest przedni. Przymoń także, że w czasie wojny tutejsza fabryka robiła klamry. Od p. Romana Kozika z Sułkowiec dostaliśmy list, który cytujemy w całości.

„Szanowna Redakcjo „Ga-

zety Sułkowskiej” (nazwa moja). W związku z tym, że teraz wolno wszystkim i wszystko pisać, pokusiłem się i ja dorzucić swoje trzy grosze na temat naszej gazety. O tym, że bardzo się cieszę z faktu istnienia gazety, że jest bardzo potrzebna itp. nie będę pisał, bo to oczywiste dla każdego. Kochani, róbicie, co możecie, aby ją powiększyć przynajmniej raz tyle. Rzecz jasna powinna kosztować 1000 czy 1200 zł. A teraz sprawa mojego szalonego(?) pomysłu. Nawiązując do artykułu p. Korpala o powrocie do korzeni, proponowałbym i...

bardzo bym kcioł, żeby chociaż jeden artykuł w „Gazecie Sułkowskiej” był napisany nasom piyknom gwarom. Trzeba młodym ludziom pokazać, jako mamy piykno mowe, i tym przypisywanym sułkowanom tyz. Myślę, że przynajmniej wynkso połowa nasyk łobywateli nie zno albo zapomniała takiego jynzyka. Dom taki mały przykład: Jednego razu leze se pio robocie na łozku, wstaje i godom, ze ide na zatyłek, a młoja zgracha sie mnie pyto, cy

zależności od stopnia ryzyka finansowanego przedsięwzięcia i wiarygodności kredytobiorcy. Oprocentowanie kredytów przeterminowanych tj. takich, których termin spłaty minął, wynosi 60%.

BS świadczy bezpłatnie następujące usługi: przyjmuje wpłaty za energię elektryczną, za ubezpieczenia obowiązkowe budynków i mienia, za obowiązkowe ubezpieczenia komunikacyjne oraz za czynsze mieszkaniowe.

Zachęcani do lokowania kapitałów w naszym banku. Szczególnie korzystne są lokaty terminowe 6 i 12 miesięczne. Opłacalne są już krótko i średnio terminowe kredyty na cele produkcyjne. Zarząd i pracownicy banku udzielają pełnej informacji, doradzają najkorzystniejsze w danej chwili możliwości kredytowania i lokowania pieniędzy, gwarantują nadto uprzejmą i szybką obsługę.

Z poważaniem  
Roman KOZIK

Bank Spółdzielczy przypomina swoim członkom oraz tym, którzy członkami pragną zostać (a może zostać każdy), że uchwała Zebrania Przedstawicieli z 25. 03. 1990 r. podniesiona została jednostka udziałowa członka BS do kwoty 50 tys. zł. Do posiadanych przez członka udziałów dopisana zostaje po raz pierwszy od wielu lat dywidenda w wysokości 100% dotychczasowego udziału. Dopłata do pełnego udziału winna być dokonana do 31 sierpnia 1990 r. Tylko cały udział wpłacony w tym terminie daje pełne prawa przy podziale nadwyżki bilansowej za 1990 r. w zakresie dywidendy. Chodzi o to, by członkowie z pełnym udziałem, tj. w wysokości 50 tys. zł, odnosili znaczącą korzyść z posiadania w banku udziału. Istnieje też możliwość nabycia przez jedną osobę kilku udziałów — każdy w wysokości 50 tys. zł. Wszystkie posiadane udziały należące do jednego członka, będą miały pełne prawa w zakresie dopłaty dywidendy.

Bank udziela korzystnych kredytów na udokumentowane cele produkcyjne: rzemieślnicze, rolnicze i handlowe oprocentowane w wysokości 37%. Kredyty gotówkowe bez określonego celu i przeznaczenia oprocentowane są w wysokości 40%. Kredyty o podwyższonym ryzyku dla osób fizycznych i prawnych mogą mieć oprocentowanie od 40 do 45% w

Bank Spółdzielczy przypomina swoim członkom oraz tym, którzy członkami pragną zostać (a może zostać każdy), że uchwała Zebrania Przedstawicieli z 25. 03. 1990 r. podniesiona została jednostka udziałowa członka BS do kwoty 50 tys. zł. Do posiadanych przez członka udziałów dopisana zostaje po raz pierwszy od wielu lat dywidenda w wysokości 100% dotychczasowego udziału. Dopłata do pełnego udziału winna być dokonana do 31 sierpnia 1990 r. Tylko cały udział wpłacony w tym terminie daje pełne prawa przy podziale nadwyżki bilansowej za 1990 r. w zakresie dywidendy. Chodzi o to, by członkowie z pełnym udziałem, tj. w wysokości 50 tys. zł, odnosili znaczącą korzyść z posiadania w banku udziału. Istnieje też możliwość nabycia przez jedną osobę kilku udziałów — każdy w wysokości 50 tys. zł. Wszystkie posiadane udziały należące do jednego członka, będą miały pełne prawa w zakresie dopłaty dywidendy.

Bank udziela korzystnych kredytów na udokumentowane cele produkcyjne: rzemieślnicze, rolnicze i handlowe oprocentowane w wysokości 37%. Kredyty gotówkowe bez określonego celu i przeznaczenia oprocentowane są w wysokości 40%. Kredyty o podwyższonym ryzyku dla osób fizycznych i prawnych mogą mieć oprocentowanie od 40 do 45% w

Zachęcani do lokowania kapitałów w naszym banku. Szczególnie korzystne są lokaty terminowe 6 i 12 miesięczne. Opłacalne są już krótko i średnio terminowe kredyty na cele produkcyjne. Zarząd i pracownicy banku udzielają pełnej informacji, doradzają najkorzystniejsze w danej chwili możliwości kredytowania i lokowania pieniędzy, gwarantują nadto uprzejmą i szybką obsługę.

Za Zarząd Janusz SROKA  
(Od red.) W jednym z najbliższych nr gazety ukaże się wywiad z prezesem BS.

Drukarnia Narodowa  
Z-d nr 14 w Myślenicach  
ul. Kazimierza Wielkiego 125  
wykonuje:

wszelkiego rodzaju druki akcydensowe,  
informacyjne, etykiety, bilety wizytowe itp.  
w różnych kolorach,  
bardzo szybko — ceny konkurencyjne!

ZAPRASZAMY!

## SPORT



## SPORT

## Piłka ręczna - wizytówką „Gościbi”

\* Obok piłki nożnej K.S. „Gościbi” ma również żeńską sekcję piłki ręcznej. Proszę mgr W. Piątkowskiego, trenera tej sekcji o charakterystykę zespołu.

— Dziewczynki trenują w trzech grupach wiekowych: młodzieżki młodsze (kl. IV i V), młodzieżki (kl. VI-VIII) i juniorki młodsze (do 17 r. życia). Od kilku lat wraz z dwiema trenerkami trenują je według założonego planu.

— Słyszałem o efektownych wynikach w różnych zawodach sportowych.

— Nie chciałbym się chwalić jednak byłoby to z krzywdą dla trenujących systematycznie i ambitnie zawodniczek, gdybym nie wymienił przynajmniej kilka znaczących osiągnięć.

— Zaczniemy od wskazania najlepszych zawodniczek.

— Dobrze, ale od razu przeproszam dziewczynki z młodszych grup wiekowych, że je nie wyszczególniam (przyjdzie na to czas). Celinka Kurek, Asia Wolska, Agnieszka Latoń są w kadrze Polski juniorek mł., ostatnio przebywały na obozie kadry w Olsztynie; Magda Żądło, Bogusia Piechoła, Ewelinka Guzik, Monika Moskał, Marysia Boczkaja, Gośka Stopa, Kasia Piwowarska, Asia Stokłosa, Małgosia Piątkowska — wszystkie w kadrze „C” Polski juniorek mł., białe oboz w Krakowie; Marysia Profic, Agata Twardosz, Bernadka Golonka, Monika Chrobak, Joasia Kądziołka. Z wyjątkiem 3 dziewczynki (ucz. LO Myslenice) pozostałe uczą się w Liceum Ekonomiczno-Administracyjnym ZSM Sułkowiec.

— W latach 70-tych z Sułkowic tylko Janusz Rzewuski, Kazimierz Łabędź i Marian Cieluch grali w kadrze, ten pierwszy nawet w seniorach, a obecnie — tyle kadrowiczek! Bravo! A inne dotychczasowe sukcesy?

— Nie sposób wyliczyć wszystkich osiągnięć. W tym roku np. wygraliśmy silnie obsadzone turnieje w Kielcach i Krakowie. W Skive (Dania) zajęliśmy 3 miejsce wśród 32 drużyn z RFN, Danii, Szwecji, Holandii oraz Polski. Poza tym z powodzeniem startujemy w różnych rozgrywkach na szczeblu wojewódzkim, międzywojewódzkim i makroregionalnym (7 województw połudn.-wsch.).

— W jesieni ub. r. byliście w Związku Sowieckim.

— Tak, wygraliśmy tam z reprezentacjami juniorek mł. Białorusi, Ukrainy, Federacji Rosyjskiej i Łotwy. Ale to już przeszłość. Najważniejszym obecnie naszym celem jest awans do finałów Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży, dlatego przez 2 tygodnie sierpnia trenujemy na obozie w Zawoi. Dodam jeszcze, iż 17-letnie i młodsze zawodniczki KS „Gościbi” grają z powodzeniem w kategorii juniorek (do 19 lat) a nawet jako „seniorki” walczą o II ligę dla Sułkowic.

— Faktycznie: wspaniałe osiągnięcia, ale kłopoty na pewno są?

— Brak hali sportowej. Według regulaminu rozgrywek kl. makroregionalnej mecze muszą się odbywać w hali. Dotych-

czas wynajmowaliśmy halę w Krakowie, a wiadomo, jakie to koszty. Z drugiej strony zajęcia na sali gimnastycznej ZSM nie mogą być intensywniejsze z prozaicznego powodu: praktycznie do godz 20-tej codziennie sala jest zajęta przez różne grupy ćwiczeniowe, po prostu już się nie mieścimy w czasie. Należy jednak podkreślić wielką pomoc grona pedagogicznego ZSM; niestety gorzej układa się współpraca z dyrekcją sułkowieckiej podstawówki.

— A rodzice zawodniczek?

— Większego zaangażowania nie wykazują, chociaż finansują kolejną wyprawę sportową swych córek na Zachód (we wrześniu ponownie do Danii). Z rodziców pomocą służą nam zwłaszcza p. dr Andrzej Stopa oraz p. Zdzisław Piątkowski.

— Aż ciśnie się na usta pytanie: A zarząd klubu, jego działacze?

— Dzięki dyrekcji „Kuznia” szczególnie p. inż. Janowi Jędrzejowskiemu (zarazem prezesowi „Gościbi”) bezpłatnie mieszkamy teraz w Zawoi. „Kuznia” jest naszym sponsorem. Działacze „Gościbi” ani nie pomagają, ani nie przeszkadzają.

— Proszę pozwolić, że dopowiem: „Pomogli” w przypadku zagranicznych wyjazdów.

— Nie chciałbym obrazić nikogo z działaczy, bo m. in. od nich zależy dokończenie budowy hali sportowej. Powtarzam jeszcze raz: Gdy w terminie nie zostanie ona ukończona, dotychczasowa praca sekcji piłki ręcznej pójdzie na marne.

— O budowie hali porozmawiam z p. Jędrzejowskim. Teraz więc macie obóz w Zawoi, potem wyjazd do Danii. Notabne musicie być znani, skoro was zapraszają.

— Mamy w Polsce (i nie tylko) markę dobrej drużyny. Po prostu, jak wspominałem, chcemy się zakwalifikować do finałów OSM.

— Dziękując za wywiad, życzę w imieniu redakcji trenerkom i trenerowi-koordynatorowi satysfakcji z pracy sportowej, a zawodniczkom jak najlepszych wyników i w sporcie, i w nauce szkolnej. Kibice (i nie tylko) życzą sobie tak znakomicie działających sekcji jak żeńska sekcja piłki ręcznej i tak doskonałych trenerów jak p. Władysław Piątkowski. A że nie są to słowa bez pokrycia, przybliżam (mimo jego sprzeciwu) sylwetkę trenera. Po ukończeniu studiów na WSWF Kraków powrócił do rodzinnych Sułkowic i od tego czasu jest nauczycielem zawodówki. Ma na swym koncie liczne sukcesy, najpierw jako sportowiec, potem trener. Przez 3 lata trenował reprezentację Tunezji, wiele lat pracował jako trener reprezentacji Polski juniorów, ale zawsze praca z młodzieżą w Sułkowicach stanowiła i stanowi jego zasadniczy cel życia zawodowego. Wiadomo, że jego byli uczniowie wyczynowo uprawiali lub uprawiają sport, nie tylko w „Gościbi”. Takich trenerów, takich działaczy — społeczników potrzebuje nasza społeczność gminna jak najwięcej.

## Co dalej z budową hali sportowej?

Proszę o informację na temat inwestycji klubowych prezesa „Gościbi” p. inż. Jana Jędrzejowskiego.

W 1987 r. rozpoczęto budowę pełnowymiarowej hali sportowo-widowiskowej w Sułkowicach z pełnym zapleczem socjalno-bytowym (szatnie, budynek odnowy biologicznej) oraz hotelem na 40 miejsc; z istniejącym będzie 60 miejsc hotelowych. Przed rozpoczęciem budowy podpisano porozumienie w sprawie zabezpieczenia środków finansowych. GKKF partycypować miał w 500/0, UM Krakowa — 300/0, FN „Kuznia” — 200/0, kosztów tej inwestycji. Do chwili obecnej otrzymano w Warszawie 367,3 mln. zł. (tj. 440/0), z Krakowa 253 mln. zł. (300/0), „Kuznia” przekazała 210 mln. zł. (260/0).

Za te pieniądze wybudowano halę sportową w stanie surowym, trybuny wewnątrz wraz z szatniami również w stanie surowym, przewiązkę pomiędzy halą a budynkiem hotelowym, pomieszczenia odnowy biologicznej — do stropu, całość gospodarki podziemnej (odwodnienie, ścieki), instalację c.o. w hali, częściową inst. elektryczną, ślusarkę okienną hali, częściowo tynki wewnętrzne i zewnętrzne. Obecnie modernizujemy kotłownię (koszt 300 mln. zł.): Trwają roboty tynkarskie w hali. Najpilniejsze prace do wykonania to przygotowanie podłoża pod parkiet, zakup i ułożenie parkietu, roboty tynkarskie, lastrykarskie, izolacja rur c.o., przykrycie kanałów wentylacyjnych i ciepłowniczych, biały montaż, szklenie, boazerie itp.

Z uwagi na brak funduszy grozi nam wstrzymanie robót, gdyż zalegamy z płatnościami faktur podwykonawcom na ok.

300 mln. zł. Już wstrzymaliśmy pracę przy budowie dalszej części hotelowej i odnowy biologicznej. Istnieje jednak szansa, aby w r. 1991 oddać do eksploatacji halę z niezbędnym zapleczem sanitarnym, ale pod warunkiem otrzymania dotacji. Staramy się zatem o dofinansowanie, m. in. z Komitetu Młodzieży i Kult. Fiz. w Warszawie oczekujemy na 950 mln. zł. Mamy nadzieję, że nasze starania zostaną uwieńczone sukcesem i nie dopuścimy do przerwania budowy, ponieważ przy tak dużym zaawansowaniu rzeczywistym przerwaniu jej byłoby wielką stratą dla rozwoju sportu, szczególnie młodzieżowego oraz osobistą porażką dla ludzi jej oddanych. Wśród nich wyróżnili się: były prezes „Gościbi” dyr. FN „Kuznia” p. Blachut oraz były prezydent M. Krakowa p. Salwa.

Koszt budowy (po przeliczeniu na ceny r. 90) wzrósł z 264 mln. zł. do 4.227 mln. zł. Całość inwestycji prowadzi K.S. „Gościbi” bez zaangażowania dodatkowej służby inwestycyjnej. Szereg prac wykonano w systemie gospodarczym, przy pomocy „Kuzni”, tak że realizacja rzeczowa wyprzedza finansową. Jest to jedno z większych zadań na terenie gminy i winno być ujęte w planie społeczno-gospodarczym władz Sułkowic na 1991 r.

Ze sportowym pozdrowieniem dla wszystkich czytelników.

Za Zarząd KS „Gościbi”  
inż. Jan JĘDRZEJOWSKI

## Skład 1-szej drużyny piłki nożnej - terminarz rozgrywek

**Bramkarze:** Tadeusz Majocha (r. ur. 1960) i Marek Sliwa (72)  
**Obrońcy:** Tadeusz Biela (61), Tadeusz Fliśnik (59), Edward Łaski (61), Janusz Socha (70), Marian Stokłosa (68), Bogdan Twardosz (65), Wacław Twardosz (71)

**Pomocnicy i napastnicy:** Czesław Bylica (60), Marek Frosztega (57), Wiesław Garbień (61), Tadeusz Godzik (63), Jan Malina (60), Jarosław Mateja (72), Zbigniew Mirocha (63), Jacek Moskał (67), Kazimierz Profic (65), Piotr Sroka (66), Jan Stokłosa (59), Mariusz Stokłosa (73).

**Trener** Władysław Moskał, **kierownik drużyny:** Stanisław Profic, **kierownik sekcji:** p.n.: Marian Nęcza.

**TERMINARZ** rozgrywek o mistrzostwo Klasy Międzywojewódzkiej seniorów K.S. „Gościbi” — I runda jesienna.

**UWAGI:** Jeżeli mecz nie rozpocznie się o 11-tej, podajemy godzinę. Litera „w” oznacza mecz wyjazdowy.

11 VIII „w” z Bronowianką (1:1)  
19 VIII ze Startem N. Sącz (3:1)  
25 VIII „w” z Błękitnymi Tarnów (godz. 16)  
2 IX z Tarnovią  
9 IX „w” z Unią II Tarnów (godz. 16.30)  
16 IX z Hutnikiem II  
22 IX „w” z Igloopolem Straszecin  
30 IX z Tamelem Tarnów

7 X „w” z Grębałowianką  
14 X z Kablem Kraków  
21 X „w” z Harnasiem Tymbark  
28 X „w” z Zawadą N. Sącz (godz. 13)  
4 XI z Okocimskim

Klasa Okręgowa juniorów

1 IX „w” z Kablem (godz. 14)  
5 IX z Wisłą II (godz. 17)  
12 IX „w” z Wandą N. Huta ze Spartą (godz. 17)  
15 IX „w” z Podgórzem  
19 IX z Clepardią (godz. 16)  
23 IX z Prądniczanką  
30 IX „w” z Cracovią II (15.30)  
7 X z Hutnikiem II (14.30)  
13 X „w” z Nadwiślanem  
20 X ze Skawinką  
27 X „w” z Wawelem  
4 IX z Rabą Dobczyce (godz. 13)

kolumnę sportową opr.  
Stefan BOCHENEK

## Kącik humoru

Po pierwszych w życiu lekcjach w szkole matka wita małego Jasia i pyta:

— Czy dużo nauczyłeś się w szkole?  
— Nie, mam. Obawiam się, że będę tam musiał jutro iść znówu:



Nauczyciel: Gdzie jest twój brat?

Uczeń: W szpitalu.

Nauczyciel: A co mu dolega?

Uczeń: Zażyliśmy się o to, który z nas się dalej wychylił z okna, i on wygrał.



— Do czego służą uszy?

— Do podtrzymywania czapki.



Nauczyciel: Powiedz nam, Grzesiu, jakieś zdanie w trybie oznajmującym, a potem przekształć je w tryb rozkazujący.

Grześ: Koń ciągnie wóz.

Nauczyciel: Dobrze. A teraz tryb rozkazujący.

Grześ: Wioooo!



Katecheta: Jakci grzech popełnił Adam w raju?

Uczeń: Zjadł jabłko z zakazanego drzewa a podała mu je Ewa.

Katecheta: A jak został z nią ukarany?

Uczeń: On musiał się z nią ożenić!



Nauczyciel: do nowego ucznia.

— Jak się nazywasz?

— Jan Janicki.

Nauczyciel: Zwracając się do mnie, musisz mówić „pan”.

Uczeń: Pan Jan Janicki.



Wujek (do siostrzeńca, którego wozi na grzbiecie): Sprawia ci przyjemność taka jaśda, Jacusiu?

Jacusz: Tak, ale na prawdziwym osie w ZOO jeździło mi się lepiej!



Tomek posmutniał nagle i pyta ojca: Tato, czy poręczki mają nóżki? Ojciec: Cóż znówu? Skąd by wzięły nóżki? Cóż też ci przyszło do głowy?

Tomek: Nie? Ojej! To ja się najadłem biedronek!



Z wielką radością niektórzy uczniowie żegnają wakacje i witają szkołę.

W najbliższych nr będziemy zamieszczać „humory zeszytów szkolnych” naszych milusińskich. Proszę poleńców oraz uczniów o nadsyłanie do redakcji takich „perełek”.

## Komunikaty

Najbliższa sesja Rady Gminy i Miasta odbędzie się 28 sierpnia 1990 r. o godz. 10-tej w internacie Zespołu Szkół Mechanicznych w Sułkowicach.

Zarząd Gminy i Miasta zaprasza wszystkich rzemieślników na spotkanie w dniu 9 września o godzinie 11-tej w strażnicy OSP Sułkowice.

Zebrań Komitetu Obywatelskiego będzie 13 września o godz 17-tej w sali obrad „Domu Ludowego”.

Wszelkie uwagi o oznakowaniu ulic oraz konkretne wnioski dot. ruchu drogowego prosimy kierować do biura rady (do 15. XI 1990 r.).